

Adam Kowalczyk

Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Wymiary wojny

Za każdym razem, gdy Szczepan Twardoch¹ zabiera się do pracy nad kolejną powieścią, wydaje się, że autor poszukuje ujścia w nowej, niewykorzystanej formie – zarówno w *Wiecznym Grunwaldzie* (2010), jak i w *Morfinie* (2012). Tym razem jednak dociera on o wiele dalej w swoim eksperymencie, w którym wykorzystuje historię jako pretekst do rozliczenia z własną tożsamością. By zrozumieć sens powieści, należy przeanalizować jej strukturę, przez którą autor wyraźnie wyznacza własne cele i kreuje prawa rządzące tym fikcyjnym światem – odpowiednikiem Śląska z jego trudną historią widzianą oczami narratora.

Bogata historia Śląska, co zaskakujące, rzadko bywa wykorzystywana przez pisarzy, którzy ignorują potencjał kryjący się we wszystkich sferach życia tego regionu, a które tak pieczołowicie opisał w swej powieści Twardoch – jego tekst nabiera kolorytu, staje się niemal egzotyczny przy opisach społeczności, zwłaszcza sprzed I i II wojny światowej – być może nawet okresy wojny są swoistymi cezurami, jeśli w ogóle w przypadku tego utworu można mówić o jakiś cezurach. W powieści pisarza pochodzącego z Żernicy Śląsk jawi się niemal jako mityczna kraina, czemu pomaga pełna symboliki i pewnego rodzaju metafizyki narracja. Metafizyki, dodajmy rodzimej Twardochowi, zakorzeniony w historii regionu, z którym pozostaje nierozzerwalnie złączona. Świat Twardocha przepełniony jest kolorytem zawierającym się w wielokulturowości, która występuje nie tylko na poziomie światopoglądu czy ścierających się idei, ale również na poziomie języka – język polski przeplata się z niemieckim, z gwarą śląską. Najlepszym przykładem jest pierwsza scena powieści, gdy na wzór Hrabalowskiego świniobicia, stajemy się uczestnikami rzeźnickich czynności, które dzięki misternej narracji przechodzą w swoisty ceremoniał – niewidoczny dla uczestników, których tragedia, jeśli tak można ją określić, polega na tym, że większość z nich nie zdaje sobie sprawy z tego, że są marionetkami sił rządzących porządkiem świata.

¹ S. Twardoch, *Drach*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2014.

Wrócimy jednak do źródeł i spróbujmy zastanowić się, jak struktury powieści pokrywają się ze strukturami świata przedstawionego – zadajmy sobie pytanie, czy w ogóle jest to możliwe. Tekst Twardocha podzielony jest na cztery księgi, które składają się z pomniejszych i większych przeważnie niezatytułowanych rozdziałów, które łączy jedno: szeregi czterocyfrowych liczb odczytywanych po chwili namysłu jako daty roczne. Czym są one zatem i jaką funkcję pełnią na kartach powieści Twardocha? Otóż są rodzajami punktów orientacyjnych na mapie, którą stanowi historia – a jeszcze dokładniej: czas. Sama kwestia czasu u Twardocha prezentuje się nader ciekawie i wiąże się z kolejnymi pytaniami, takimi jak: dlaczego autor wyróżnia pewne lata i co przez to uzyskuje? Jak ta eksperymentatorska technika łączy się z fabułą *Dracha*?

Otóż schemat ten jest bardzo prosty i polega na tym, że opisywane lub tylko przywoływane wydarzenia bądź sytuacje są w porządku wyznaczonym przez daty na początku każdego rozdziału. Zawsze są ustawione w porządku chronologicznym – co również posiada swoją znamioną symbolikę: czas zawsze płynie do przodu. Jednocześnie, pomimo tej niby deklaracji, czytelnik odnosi wrażenie, że ten porządek rzeczy zostaje zachwiany. Że patrzy nie na dwuwymiarowy plan, ale na coś w rodzaju kartezjańskiego układu współrzędnych, co może wynikać z podjętych przez autora kroków – wszystko w powieści zostaje przedstawione w relacji z pozostałymi elementami przede wszystkim na planie czasowym i nie istnieje w powieści Twardocha nic, co wykraczałoby poza tą regułę. Dlatego bohaterami utworu są nie tylko ludzie, ale również zwierzęta – poza nieszczęsną świnią ważną rolę odgrywają sarny jako pewnego rodzaju miernik upływającego czasu, który mierzy się następującymi po sobie pokoleniami. Autor tym samym odmalowuje niekończący się ciąg zależności, których początek kryje się w przeszłości i który może doprowadzić do nieprzewidzianych wydarzeń – czasem zależnych od historii, która ingeruje brutalnie w życie fikcyjnych postaci. Momentami wszystko ociera się o fatalizm, a sam autor zdaje się podsuwać pytanie o granice wolności i wolnej woli. Idealnym przykładem jest scena, gdy wnuk głównego bohatera Twardochowej epepei Nikodem Gemander przegląda stare zdjęcia swojej rodziny i patrząc na twarze, które w powieści niemal współlistnieją, nie czuje z nimi żadnych powiązań – choć czytelnik staje się świadkiem mnogości i bogactwa wątków rozgałęziających się od głównej linii łączącej przodka z jego dalekim potomkiem.

Twardoch traktuje swój fikcyjny świat z wielką dbałością o szczegóły, co objawia się pedantycznymi i przy tym wcale nienużącymi wyliczeniami i opisami rzeczy – w tym również broni i militariów, które będą odgrywać wyjątkowo ważną rolę w jego opowieści. Ponieważ co pozostaje całkowicie jasne, *Drach* jest powieścią przede wszystkim o Śląsku i autor dokłada wszelkich sił, aby jego model pokrywał się w jakimś stopniu z rzeczywistością. W tym miejscu należy skupić się przez chwilę na narratorze, czyli na tytułowym Drachu, który pozostaje w dużej mierze czymś bardzo nieokreślonym (podobnie z resztą jak druga narratorka w *Morfinie*) – słowo „drach” w gwarze śląskiej posiada wiele znaczeń, m.in. oznacza „latawiec” bądź

„rozrabiakę”, aczkolwiek narrator jest czymś zupełnie innym. Wszelkie określenia, opisy bezpośrednio z nim związane każą go kojarzyć z ziemią (być może jako uosobienie ziemi śląskiej) albo nawet z materią w ogóle.

A teraz wszyscy w ziemi, z ziemi się narodzili i do ziemi powrócili, z błota powstali, błotem się stali i z błota znowu powstaną, bo życie jest bardzo długie, tyle że nie jedno, lecz jego cykl. Josef już nigdy nie spotyka żadnego z nich i tylko ja jeszcze z daleka czuję ich lekkie, rozpuszczone we mnie ciała, ale nie zajmują mnie ich jednostkowe losy, bo wszyscy krążą już we mnie.²

Dlatego *Drach* staje się istotą wszytkowiedzącą, dla której możliwe jest zestawianie razem, prawie że jednocześnie, odległych w czasie wydarzeń i dostrzeganie między nimi powiązań. „Drzewo, człowiek, sarna, kamień – to samo”, przedstawia swoją filozofię, która potwierdza wizję, według której człowiek jest bezwolny, a im więcej wie, tym mniej rozumie.

Drach to również opowieść o walce o tożsamość, która w kwestii śląskiej pozostaje po dziś dzień aktualna, a która miała bardzo tragiczny wydźwięk w perspektywie historycznej, co skrupulatnie ujął w swej powieści autor. Ślązacy na kartach książki stoją pomiędzy „wielkimi Polakami” i „wielkimi Niemcami”, którzy próbują propagandą oszukać ich, wmówić im obcą tożsamość, ale pomimo tych prób większość opiera się skutecznie – jednak nie wszyscy, czego przykładem jest brat Wojciecha Czoika, który dobrowolnie przyjął obywatelstwo niemieckie; Wojciech natomiast zostaje uwięziony przez nazistów, co stanowi tragiczny kontrast w tej walce.

Opisy batalistyczne w powieści *Twardocha* są prowadzone jakby z żabiej perspektywy – autor rzadko posuwa się do relacjonowania wojny według jakiegoś globalnego punktu widzenia, który mógłby ogarnąć ogrom historii spadającego na zwykłego śmiertelnika – ponieważ narrator z reguły patrzy na obserwowane wydarzenia oczami śląskiego żołnierza i relacjonuje przebieg bitwy jakby jego ustami. Nic więc dziwnego, że wojna jawi się narratorowi jako wielka jatka bez dostrzegalnego sensu – opisy rzezi (bo trudno inaczej je nazwać) stają się w powieści bardzo brutalne i jednocześnie bardzo obrazowe.

W tym samym czasie, ale tydzień później, Josef Magnor jest cały pokryty rudym błotem. Marasym, myśli Josef. Muszkieter Kaczmarek od czterech dni rozarty jest w tym błocie i część muszkietera Kaczmarka rozarta w błocie oblepia Josefa Magnora, i Josef myśli, że nic z muszkietera Kaczmarka nie zostało, ale to nieprawda, wszystko zostało z muszkietera Kaczmarka, nic nie zniknęło, bo w ogóle nic nie znika, tylko zmienia się porządek rzeczy, ale nie znika nic, i muszkieter Kaczmarek też nie zniknął, tylko wybuch haubicznego pocisku rozrzucił muszkietera Kaczmarka po obszarze wielkości kortu tenisowego.³

² S. Twardoch, dz. cyt., s. 19.

³ Tamże, s. 213.

Śląski żołnierz podczas I wojny światowej to człowiek drugiej kategorii, który nie ma szans na stanowisko oficerskie – jest niemal mięsem armatnim i niczym więcej. Warto w tym miejscu podkreślić wagę pierwszego konfliktu światowego, który w powieści staje się czymś w rodzaju interludium między pierwszą a trzecią częścią utworu. Sam Twardoch podkreślał, że to I wojna światowa odgrywa większą rolę w światopoglądzie historycznym Ślązaków, pośród których jej obraz pozostaje o wiele żywszy od wojny z 1939 roku – w przeciwieństwie do Polaków jako wspólnoty, która jakby nie wykształciła odpowiedniej perspektywy dla niej. „Nie uzewnętrżniła”, jak powiedział pisarz.

Twardoch nie ogranicza się jedynie do brutalnych opisów tylko sfery wojennej: okrucieństwo jest wpisane w świat stworzony przez autora. Czasem czytelnik pod wpływem lektury może zastanowić się nad różnicą pomiędzy zabójstwem na wojnie a zabójstwem w czasie pokoju – Twardoch wydaje się stawiać wyraźny znak równości pomiędzy nimi:

To nie pierwszy trup, jakiego widzi, bo widział swoją martwą prababcie w trumnie, ale rozbita, zniekształcona głowa Augusta Lomani to co innego. Zmiażdżony nos, brak oczu, czaszka, jakby ktoś ją ścisnął wielkim imadłem, w innych niż za życia kształcie. Jeszcze pukając w wyważone drzwi, chłopiec odwraca się i przygląda temu, co było Augustem Lomanią [...]⁴.

Ważny dla powieści Twardocha jest czas teraźniejszy, którego pisarz używa, gdy skupia się na konkretnym wydarzeniu opisywanym – to zdradza czasowość narratora, dla którego czas nie przypomina linii, a raczej szachownicę, po której porusza się wyznaczonymi ruchami. Czas przeszły i czas przyszły pojawiają się jedynie na zasadzie doprecyzowania przestrzennego, czyli gdy narrator przytacza historię pierwszego romansu Josefa, wtedy jest ona opisana za pomocą czasu teraźniejszego – wszelkie odwołania, reminiscencje wydarzeń „sprzed” lub „po” są wprowadzane już za pomocą czasu odpowiedniego dla kolejności opisywanych wydarzeń drugorzędnych. Dlatego wspomnienie jego dzieciństwa jest opisane za pomocą czasu przeszłego, a udział w II wojnie światowej za pomocą czasu przyszłego.

Ważną cechą powieści jest również refreniczność opisywanych sytuacji i zdarzeń fabularnych, co doskonale jest pokazane na przykładzie zabicia czarnoskórego żołnierza podczas drugiej wojny światowej przez Josefa – sytuacja ta na początku zostaje najpierw wspomniana jakby mimochodem, by następnie pojawiać się coraz częściej, stając się coraz bardziej szczegółowa w opisie, aż w końcu dojść do punktu kulminacyjnego, w którym Twardoch daje szczegółowy (okraszając wszystko nieodłącznym elementem metafizyki) opis zabicia wrogiego żołnierza. Opis – ze względu na postać wszystko lub prawie wszystkowiedzącego narratora – umożliwia dostarczenie najintymniejszych informacji o umierającym, które nie były dostępne dla zabijającego.

⁴ Tamże, s. 159.

Struktura w przypadku refreniczności *Dracha* przypomina po trosze membranę – drży w pewien szczególny sposób, tak że pewne sytuacje stają się częściej lub rzadziej przywoływane przez narratora, a ich siła zależy od szczegółowości i rozległości opisu. Mamy więc do czynienia z wydarzeniami na miarę przeżyć wojennych Magnora, którymi „pulsuje powieść”, ale również z takimi, które są niczym innym niż efemerydami – pojawiają się jednorazowo i znikają niczym słabe echo.